

semencenko

o dziejach wydawnictwa „Biblioteka”

Towarzystwo  
The List

Nadbitka

Z „Pamiętnika literackiego”

R. XIV, 1916.

D. 50  
10



Wszystko to co było i jest  
i co będzie, to jest jedno  
i to samo, to jest Bóg,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie.

HAIKAI

110 Wszystko to co było i jest  
i co będzie, to jest jedno  
i to samo, to jest Bóg,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie.

ZHA

111 Wszystko to co było i jest  
i co będzie, to jest jedno  
i to samo, to jest Bóg,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie.

HAIKAI

112 Wszystko to co było i jest  
i co będzie, to jest jedno  
i to samo, to jest Bóg,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie,  
który jest i był i będzie.



## Do dziejów wydania „Biesiady“ Towiańskiego.

Dwa listy X. P. Semenki,

Już po wydrukowaniu rozprawy o *Biesiadzie*<sup>1)</sup> natrafiłem w złożonym obecnie w Akad. Umiej. archiwum domowym Skrzyneckiego na dwa listy X. Semenki, dotyczące zawikłanej nieco sprawy ogłoszenia pismka A. Towiańskiego. Rewelacyi właściwie nie przynoszą; cały ten wypadek poznać można było na podstawie materiału ogłoszonego w IV. tomie X. P. Smolikowskiego *Historji Zgromadzenia*, skąd też przedstawiony został w rozprawie.

Nowych szczegółów właściwie nie wiele. Pośrednio od samego Skrzyneckiego dowiadujemy się obecnie, że posyłając *Biesiadę* X. A. Jełowickiemu, o zamiarze ogłoszenia jej nie wiedział, — choć X. Jełowicki rzecz inaczej zdawał się przedstawiać — że był mu (ze względów osobistych) przeciwny, a wobec dokonanego faktu — rozgoryczony. Chodziło mu zaś przedewszystkiem o to, że jego osoba zostanie wpłątana w sprawę towianizmu, co go wobec wielu mogło dyskredytować.

Wyraźniej się też obecnie wykazuje, że obok etycznych i faktycznych — zestawionych w rozprawie na str. 10 i 11. — skrupułów księży przy sporządzaniu facsymilli przez X. Jełowickiego, — dużą także grał rolę wzgląd towarzyski: delikatność wobec generała<sup>2)</sup>, którego stosunki z XX. Zmartwychwstańcami także wyraźniej teraz się zarysowują.

Dla paru nowych, drobnych przyczynków i dla szczegółowości całej relacyi dobrze poinformowanego świadka — sądzę, że listy oba warte są ogłoszenia w całości.

Paryż, 18./IV. 1843

rue des Saints Pères, 38.

Szanowny Wodzu i najzaciejszy w Chrystusie bracie, byliśmy dotychczas wszyscy rozbici i do pisania zebrać nie mogliśmy się. X. Kajsiewicz cały Luty i Marzec nie był w Paryżu, dopiero od kilku dni jest napowrót z nami, objechał przez ten czas całą niemal Francję, ale celem głównym jego podróży była misya w Tuluzie. Miał on tam dwadzieścia kilka kazań, którym Bóg najlepszy pobłogosławił raczył, skutkiem ich była spowiedź i Komunia spólna dwudziestu ziomeków

<sup>1)</sup> „Biesiada“ A. Towiańskiego i jej komentarz w IV kursie „Prelekcji“ A. Mickiewicza. *Bibl. Warsz.* zeszyt za marzec 1914; też w odbitce. Warszawa 1914, str. 38.

<sup>2)</sup> Ze znajdujących się w tymże zbiorze — listów St. Witwickiego dowiadujemy się np., że ustępy broszury *Towiańszczyzna odstoniona* wysyłał autor jeszcze w rękopisie generałowi z prośbą o przyzwolenie na druk lub o ewentualne poprawki.

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
80-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

naszych, którzy sercem całym pod Chorągiew Chrystusa zaciągnęli się. Ja zaś przez ten czas miałem kazania tutaj w Paryżu, które przy innych zatrudnieniach tak mi czas zajęły, iż żadnym sposobem o pisaniu myśleć nie mogłem i że nareście zachorowałem. Wielki tydzień przepędziłem w domu, dziś już wychodzę i korzystam z pierwszych chwil wolnych, bo mię Kajsiewicz na parę tygodni w kazaniu wyręczył, aby napisać do Ciebie, najzacniejszy bracie, zwłaszcza że z powodu ostatnich numerów Dziennika Narodowego winienem Ci niektóre objaśnienia.

Czytałeś już zapewne, Szanowny i drogi w Chrystusie bracie, co Dziennik Narodowy donosił o posiedzeniu u Mickiewicza<sup>3)</sup> w swoim No. 105. Na tem posiedzeniu znajdowaliśmy się także, zaproszeni przez dwóch z ich strony — poszliśmy wezwani na naradę w rzeczy religijnej, lecz kiedyśmy spostrzegli, że nas o radę niepytają i tylko wzywają do podpisu, wyszliśmy. Poprowadziła nas tam myśl wyrozumiałości, chęć pokazania, że ich bezwarunkowo nie potępiamy, żeśmy gotowi słuchać, ile razy oni będą się tłumaczyć i o radę pytać, ale też ile razy oni przyjmą rolę mistrzów i nauczycieli, oddaliśmy się, bo do nas nie do nich Chrystus powiedział: Kto was słucha, mnie słucha. Z kolei zebrało się posiedzenie w tym samym celu u Pana Wł. Platera<sup>4)</sup>, nie mogliśmy odmówić przybycia na nie, skorośmy już byli na podobnem u Mickiewicza. Byliśmy tedy na pierwszym, ja i Duński, na innych nie bywaliśmy, bo już nie było potrzeby. Na tem to pierwszym posiedzeniu u Platera zdarzyło się owe wystąpienie Mickiewicza<sup>5)</sup> i moja odpowiedź, którą Dzien. Narod. umieścił (opowiedział<sup>6)</sup>

<sup>3)</sup> Posiedzenie z d. 27. marca 1843 r. w sprawie Mirskiego; podpisano na niem znany protest przeciw apostazyi księcia.

<sup>4)</sup> 1. kwietnia tegoż r.

<sup>5)</sup> „Dziennik narodowy“ nr. 106, z 8 kwietnia 1843 r. zdał sprawę z tego posiedzenia w artykule: O ruchu obecnym umysłów. »Gdy narada miała się ku końcowi p. Mickiewicz zabrał głos i oświadczył: iż akt u niego podpisany nie był protestacją wymierzoną przeciw Rosyi, ale potępieniem czynu Mirskiego; mówiąc o tem, skarżył się na zdanie sprawy Dziennika nar. o naradzie odbytej w jego mieszkaniu, stanął w obronie egzaltacyi, którą (!) zaprzeczył obecnemu zgromadzeniu; »egzaltujcie — powiedział — cały naród ku dobremu, a pójdziemy razem, bez tego wasze starania będą bezowocne«; użalał się na to, że Dz. nar. uważa za heretyków wyznawców Towiańskiego, tak jak kapłani polscy, którzy nie przeciw Rosyi, ale przeciwko nim mieli podburzać umysły. Zaskarżenia te z wielką goryczą i niespokojnością były uczynione. Mowca, mając swój głos przerwany uwagą, że nie bywając na naukach polskich religijnych, nie może o nich sądzić, zmuszony został do cofnięcia tego, co powiedział z powodu kapłanów pol. i Rosyi, i skończył swój głos wyrzutem, że bez wysłuchania potępiają naukę p. Towiańskiego.«

<sup>6)</sup> W rkp. przekreślone.

w swym No. 106. Nie mogłem tej odpowiedzi uniknąć wyzwany publicznie i nagłony przez wszystkich obecnych, abym odpowiedział. Dziennik Narodowy wdawszy się już do tej sprawy zdał rachunek i z tego posiedzenia, a potem — dalej idąc — chciał ogłosić *Biesiadę* i udał się do mnie o jej egzemplarz. Na to żądanie cztery razy powtórzone odpowiedziałem odmownie — aż nareście dostał skąd inąd egzemplarz autografowanego tego pisma, niewiem skąd, bo nie pytałem. Wtenczas prosiłem tylko, aby tytułu *Biesiada* nie umieszczał, lecz mi odpowiedział, że ten tytuł powszechnie znajomy, że ja sam go użyłem w mojej odpowiedzi Mickiewiczowi wydrukowanej w przeszłym Numerze, że daremnie go ukrywać, skoro i na autografowanych egzemplarzach ten tytuł stoi i t. d. Nie miałem nic do odpowiedzenia — zwłaszcza że sam przez nieostrość w mówieniu nieco gorętszem zapomniałem, iż niepowinienem był tego nazwiska wspominać.

Lecz o co mi tu najbardziej chodzi, to ażebyś wiedział, najdroższy w Chrystusie bracie, iż w całym tem wystąpieniu Dziennika Narod. ani ja, ani żaden z mych braci najmniejszego nie mamy udziału, jest ono wyłącznie dziełem gorliwości Pana Wład. Platera, który może przez to chce naprawić przeszłe grzechy swego Dziennika; — kosztuje mu to niemało, bo Wrotnowski porzucił redakcję, Januskiewicz administrację Dziennika i na ich miejsce niema nikogo. Może się to nawet skończyć upadkiem samegoż Dziennika, a nam smutno nawet, że nie możemy mu pomóc w niczem. Bośmy święcie postanowili nie mięszać się do żadnych pism emigracyjnych; jeśli co będziemy mieli do napisania, to napiszemy osobno i we własnym imieniu. Musimy więc zostawić Dzien. Nar. własnym siłom; jeżeli to Plater uczynił w czystych intencjach i dla Boga, to mu Bóg dopomoże innym sposobem jak przez nas. Chociaż — jak mówię — bardzo nam żal, bo to jedyne z pism emigracyjnych, które jest katolickie i właśnie przez to wystąpienie stało się niem jeszcze bardziej — jakkolwiek tego wystąpienia we wszystkich jego częściach nie pochwalamy, bo jest i za gwałtowne i w wielu rzeczach niestosowne.

Przyznałem się w prostocie, w czem widzę się winnym i cobym znowu chciał, abyś na nasz karb nie kładł, najzacniejszy nasz bracie. Pozwól teraz objawić Ci moją nadzieję, że zachowanie tego tytułu *Biesiada* w ogłoszeniu jej, rzeczy wcale nie zmieni; to jest że ci, którzy niewiedzieli źródła, nie będą go i nadal wiedzieli, przynajmniej ci, z którymi oto w tych dniach już po ogłoszeniu *Biesiady*<sup>7)</sup> o niej mówiłem, w takim są stanie. Wszystkich zajmuje sama *Biesiada*, czynią nad nią uwagi, a nie pytają się dla kogo napisana — rozumieją, ile się zdaje, że dla jakiego z uczniów dzisiejszych. Nie mogą jednak za-

<sup>7)</sup> Cz. I. *Biesiady* do słów: „Władza przy światłej kolumnie a stąd panowanie światła, prawdy i miłości“ — ogłoszona jest na czele „Dziennika Nar.“ nr. 107. z d. 15. kwietnia 1843 r.; nie z 19. — jak błędnie wydrukowano dwukrotnie w rozprawie na str. 14.

Cz. II. — do końca — w nr. 109. z 29. kwietnia.

taić, że spotkałem i takich, którzy o tem wiedzą, ale niewielu i wszyscy, których dotychczas spotkałem, są ludzie poważni, — zdaje się, że zwolennicy Towiańskiego nie czynią z tego tajemnicy. Teraz uważamy, jakie wrażenie zrobi ogłoszona *Biesiada*. Skoro będzie potrzeba komentarza, to się na niego zdobędziemy.

Tu w Paryżu idzie nam trochę oporem, ale też mamy i pociech niemało. Coraz więcej, choć pomału, przybywa synów Kościołowi i nam dobrych braci. Na zakłady więcej można rachować. Jutro wyjeżdża X. Duński do Beauvais, zamyślamy missyę na większą skalę na lato po zakładach. Polecamy to współczuciu i modlitwom twoim, nasz najmilszy w Chrystusie bracie. — Pani Jenerałowej nasze najszczerze ukłony i życzenia, a moje w szczególności — może też kto z nas zawita do Bruxelli także, uprzedzimy o tem. Całej Rodzinie Jenerała ukłony i błogosławieństwo. Dziękuję Państwu Merode za ich dobroć toż P. P. Craven — niezadługo odeszlę mu xiążkę, czy jej potrzebuje? Tłómacza jeszcze nie znalazł i niebardzo się spodziewam. Kłaniam także Pani Jones, nie wiem, czy takie nazwisko. Łaska P. N. Jezusa Chrystusa z Tobą, najlepszy i najzacniejszy bracie.

X. Piotr Semenenko.

(Przyp. u góry na pierwszej stronie tego listu:)

Następny list jużem zapieczętował i chciał oddać na pocztę, kiedy otrzymał twoje pismo, najzacniejszy bracie. Zostawiam go, jakim był i tylko kilka słów na końcu dodam.

\* \* \*

Paryż 18. kwiet. o 7. wieczorem [1843].

Wskutek twojego listu, drogi i najzacniejszy bracie, roztrząsałem jeszcze bardziej całe postępowanie nasze. Widzisz je wystawione w powyższym liście. Tu tylko to naprzód dodam, że nawet ta wina, do której się w tym liście przyznałem, prawie znika po bliższem zastanowieniu się, bo tytuł pisma Towiańskiego był powszechnie znany i kiedyś go wymienił na owem zebraniu, nie wiem, czy tam był kto, coby go już wprzód był nie wiedział. Zaś wiadomość o nim rozeszła się z wielu przyczyn. Już przy odbijaniu Autografów<sup>8)</sup> ten, który Autografię wykonywał, zatrzymał kilka jej exemplarzy, na tych eksemplarzach zachowany jest naprzód tytuł *Biesiady*, zachowane toasty, słowem wszystko, wyjąwszy li tylko twoje imię, zacny bracie. Te kilka exemplarzy rozeszły się, niektórzy je czytali, a wielu o nich wiedziało tylko, ale właśnie wiedziało pod tytułem *Biesiady*. To pismo było potem czytane w Kole zwolenników Towiańskiego, jak mi to samemu mówił jeden z nich (Siegfried), Ciebie zaś, drogi i zacny bracie, ogłoszono za Odstępcę i jakoby zdracę, nie robili oni z tego tajemnicy, rozeszło się to więc i przez nich, zwłaszcza przy takim prozelarytstwie i oskar-

<sup>8)</sup> Koniec września lub początek października 1842 r.

zaniu innych, a uniewinnianiu siebie, jakie panuje między tymi ludźmi? Dosyć że niemal my jedni milczeliśmy, kiedy inni gadali i byliśmy nieraz z tego powodu w fałszywym położeniu, bo nam mówiono, że się zapewne lękamy ogłosić tego pisma, że musi tam coś być i t. p. Niezważaliśmy na to, aż póki nie przyszło publiczne wyzwanie i taki zbieg okoliczności, że musieliśmy odpowiadać, a następnie wspomnieć o tem piśmie i to jednak uczyniliśmy w sposób tak ogólny, jakęś go widział, zacny bracie w No. 106. Dzień Narodowego. Cały szczegół, którym natrącił, był ten tytuł *Biesiada*, ale jak mówię — był już powszechnie znajomy. I jeszcze, kiedym się dowiedział, że Plater skądś dostał eksemplarza i chce go drukować (dostał zapewne który z owych pierwszych pokryjomo rozpuszczonych eksemplarzy) prosiłem go o wypuszczenie tego tytułu. Odpowiedź, którą mi dał, a którą umieścił w powyższym liście, jest świadectwem tego, co tu powiadam: głównie opierała się ona na tem, że ten tytuł jest powszechnie znajomy.

Jeszcze tu dodam, że po odbiciu Autografów X. Jełowicki, grunтуюc się — jak powiadał — na listach Jenerała, chciał je natychmiast rozpuścić, na nasze tylko mocne naleganie zostało to wstrzymanem.

Trochę nas zabolalo, najdroższy bracie w Chrystusie, twoje przypuszczenie, że to my drukujemy *Biesiadę*: gdzieżbyśmy mogli bez żadnego komentarza heretyckie pisma w świat puszczać? I dla czego? Dla chwały naszej? I to jeszcze z bolem i wstydem twoim? Drogi i zacny bracie, to nas prawdziwie zabolalo. — Ale złożmy to wszystko u stóp Chrystusa Pana darujmy sobie nawzajem i niech ta droga przyjaźń i miłość, jaką między nami Chrystus zawiązał, a którą my tak bardzo cenimy, stanie się odtąd i czystsza i czulsza i mocniejsza.

Zajmę się niezwłocznie uskutecznieniem twego żądania, najzaczniejszy bracie, pójdę natychmiast do Platera, aby nie drukował toastów. Zresztą raz jeszcze powtarzam, że mamy mocną nadzieję, iż to nie pociągnie tak złych następstw, jak się lękasz, że rzeczy zostaną w takim stanie, w jakim są. Jakkolwiek, najdroższy bracie, powinieś się tem pocieszać przed Bogiem, żeś dopełnił obowiązku, wydając to pismo, że bez tego Sprawa Tow-go byłaby ciemną, nie możnaby było mieć żadnego zdania o niej, kiedy dziś wiadomo czego się trzymać i choćby za to spłynęła jaka nieprzyjemność na Ciebie, Bóg Ci to wynagrodzi. Potrafi On lepiej ocalić twoje położenie i sławę, niż ty sam, najzaczniejszy bracie; zostaw to Jemu teraz — dla Niegoś się naraził, On cię bronić będzie.

Na naszą miłość i szacunek i spólczenie rachuj zawsze, prosimy Cię, nasz zacny i najdroższy Bracie; jest ono dla nas niezmiennym obowiązkiem i prawdziwą przyjemnością. — Ja w szczególności będę zawsze twoim najoddańszym w Chrystusie

bratem i sługą  
X. Piotr Sem.

Adres: *Mousier le General Skrzynecki a Bruxelles — 5, rue ducale.*

Stempel pocztowy paryski: 19. avr.; brukselski: 20 avr.

Kraków

Podał *Stanisław Pigoń.*







F

8948